

Z Klubem Krakowskim w MOCAKu

Andrzej Jajszczyk

W sobotę, 28 stycznia 2012 roku nietypowa wieczorna wizyta w Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie. Na zaproszenie szefowej MOCAKu Maszy Potockiej stawia się prawie cały Klub Krakowski z licznymi żonami i dziećmi. Ja zjawiam się z Agatą, która przyjechała na kilka dni z Poznania do Krakowa. Są z nami też dwaj czołowi, obok Wisławy Szymborskiej, polscy poeci: Ryszard Krynicki i Adam Zagajewski z żonami (gdy kończyłem pisać ten tekst, dowiedziałem się o śmierci Wisławy Szymborskiej). Masza oprowadza nas po ekspozycji, nieco ją komentując. Trzeba przyznać, że budynek muzeum — jego skala i funkcjonalność — robi na klubowiczach wrażenie.

Akcjonizm wiedeński

Jedną z głównych atrakcji jest kończąca się jutro wystawa „Akcjonizm wiedeński. Przeciwny biegun społeczeństwa” z kolekcji austriackiego Essl Museum. Ruch artystyczny znany obecnie pod nazwą „Akcjonizm wiedeński” wiąże się ściśle z działaniami, na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dwudziestego wieku, czwórki dosyć młodych wówczas artystów: Güntera Brusa, Ottona Muehla, Hermanna Nitscha i Rudolfa Schwarzkoglera. Był to w gruncie rzeczy atak na mieszczańskie zwyczaje Austriaków i dziwną amnezję opanowującą to społeczeństwo w stosunku do jego



Hermann Nitsch. Prace z cyklu *Stacje drogi krzyżowej*. 1991



Hermann Nitsch. *Stacja drogi krzyżowej*. 1996

odpowiedzialności za zbrodnie hitlerizmu. Dobrze pamiętam tę atmosferę, gdy przez kilka miesięcy mieszkalem i pracowałem w Wiedniu na początku lat siedemdziesiątych. Trzeba szczerze powiedzieć, że kuracja zaaplikowana przez akcjonistów była drakońska. Nic dziwnego, że część wystawy w MOCAKu jest dostępna tylko dla osób pełnoletnich.

Wystawa zaczyna się dosyć niewinnie, od płócien Hermanna Nitscha z cyklu „Stacje drogi krzyżowej” powstałych dwadzieścia i więcej lat po zakończeniu działalności ruchu. Jakkolwiek pewien niepokój wywołuje już

informacja, że jednym z materiałów użytych do namalowania prac była krew. Z opisu prac dowiadujemy się, że obrazy były wynikiem akcji nawiązującej do tradycyjnych rytuałów z ofiarami ze zwierząt, a pokrwawiona koszula znajdująca się na niektórych z nich była noszona w czasie akcji przez samego artystę. Muszę przyznać, że obrazy z tego cyklu całkiem mi się podobają; nie wiem czy to moja słabość do Jacksona Pollocka, czy też po prostu lubię duże, kolorowe plamy.

Hermann Nitsch urodził się w Wiedniu w 1938 roku. Był autorem ponad stu akcji performanskich. Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku zwrócił na siebie uwagę ukrzyżowaniem obdartego ze skóry i okaleczonego jagnięcia. Ilustruje to dwunastoczęściowy cykl zdjęć pt. „Teatr Orgii Misteriów”. Piramida zwierząt naszej Katarzyny Kozyry, która ponownie wywołała zamieszanie przy okazji ostatniej wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie, wydaje się przy tym całkowicie ukladna.



Hermann Nitsch. *Teatr Orgii Misteriów. Akcja nr 3 i 4. Wiedeń 1963/1974*

Jak zwykle nasuwa się tu pytanie o sens sztuki współczesnej. Oskarża się ją teraz często o epatowanie okrucieństwem, przeciwstawiając sztuce z bardziej oddalonej przeszłości. Ale według mnie to argument chybiony. Zabijane jagnię to nic w porównaniu z rycinami Goyi z cyklu „Okropności wojny” powstałymi ponad dwieście lat temu. Fotografie i filmy z pól bitewnych w Afganistanie czy Iraku robią na mnie pewnie mniejsze wrażenie niż zrobił kiedyś siedemnastowieczny obraz z Królewskiego Muzeum Sztuk Pięknych w Brukseli pt. „Scènes de pillage après la bataille”, którego twórcami byli Sebastiaen Vrancx (postaci) i Jan II Brueghel (pejzaż) — obraz przedstawiający dobijanie i rabowanie rannych żołnierzy przez maruderów i chłopów. Inny argument atakujący sztukę współczesną brzmi często: „przecież tego nie powiesiłbyś u siebie na ścianie w domu”. Nie wiem czy „Rozstrzelanie powstańców madryckich” wspomnianego już Goyi było dziełem mierzonym na ścianę dziewiętnastowiecznego mieszczańskiego salonu. Czyli sztuka już dawno pożegnała się ze swą rolą ściśle dekoracyjną. Prace akcjonistów wiedeńskich nie są tu wyjątkiem. Oczywiście w ich przypadku znaczenie ma wyjście poza ramy tradycyjnych mediów malarskich w postaci działań performerskich, a także drastyczność przekazu



Otto Muehl. Prace z serii *Akcje*

Trzeba przyznać, że wszystko to wygląda obrzydliwie. Sztuka Otto Muehla nie jest łatwiejsza niż jego życie. Jako nastolatek służył w Wehrmachcie, później studiował germanistykę, historię, pedagogikę i sztukę. W latach sześćdziesiątych uczestniczył w działaniach wiedeńskich akcjonistów utrwalonych na zdjęciach Ludwiga Hoffenreicha. W 1968 roku, po akcji „Sztuka i Rewolucja” zorganizowanej wraz Günterem Brusem i Oswaldem Wienerem na Uniwersytecie Wiedeńskim wylądował w areszcie. Cztery lata później był organizatorem komuny *Friedrichshof*. Komuna, której istotą miało być zerwanie z tradycyjnym

pozwalająca przebić się w zalewie innych informacji. Przykładem jest tu seria zdjęć zawierających numerowane akcje aranżowane przez Otto Muehla, najstarszego członka grupy (rocznik 1925) i pokazująca umazane krwią, ekskrementami, wydzielinami, czy zanurzone w pianie postaci.



Otto Muehl. *Testowanie artykułów spożywczych. Akcja nr 26. 1966*



Rudolf Schwarzkogler. *Akcja nr 3. Teatr orgii misteriów*. Wiedeń 1965

małżeństwem i własnością prywatną rozleciała się w 1991 roku, a sam Muehl został skazany na siedem lat więzienia za przestępstwa seksualne związane z nieletnimi. W więzieniu malował ekspresjonistyczne obrazy i pisał eseje na temat sztuki. Po odzyskaniu wolności ponowił eksperyment z komuną, tym razem w Portugalii. W ostatnich latach, mimo choroby Parkinsona, eksperymentuje z nowymi mediami. Doczekał się także dwóch poważnych wystaw indywidualnych w uznanych wiedeńskich muzeach.

Cykle fotograficzne akcji performerskich były też specjalnością Rudolfa Schwarzkoglera,

najmłodszego z członków grupy. Przy czym akcje te nie miały publiczności, a były dokumentowane wyłącznie na kliszy fotograficznej. Głównym przedmiotem fotografii było ludzkie ciało, motyw samookaleczenia (ale pozorowany), bandaże, inne drobne przedmioty. Artysta zginął w 1969 roku wypadając przez okno w niewyjaśnionych okolicznościach.

Günter Brus jest równolatkiem Hermanna Nitscha. Uczestniczył we wspomnianej wcześniej akcji „Sztuka i rewolucja”, w czasie której nasikał do szklanki, wysmarował swoje ciało kałem po czym wypił swój mocz, a następnie zwymiotował. W czasie akcji śpiewał hymn narodowy Austrii, równocześnie masturbując się. Po wyjściu z aresztu wyemigrował na kilka lat do Niemiec. W 1997 roku odznaczono go Wielką Austriacką Nagrodą Państwową. Na wystawie w MOCaKu można obejrzeć cykl barwnych fotografii z jego akcji pt. „Próba wytrzymałości” z 1970 roku polegającej na samookaleczaniu się, ale też prace pastelami, jak ta pokazana obok.



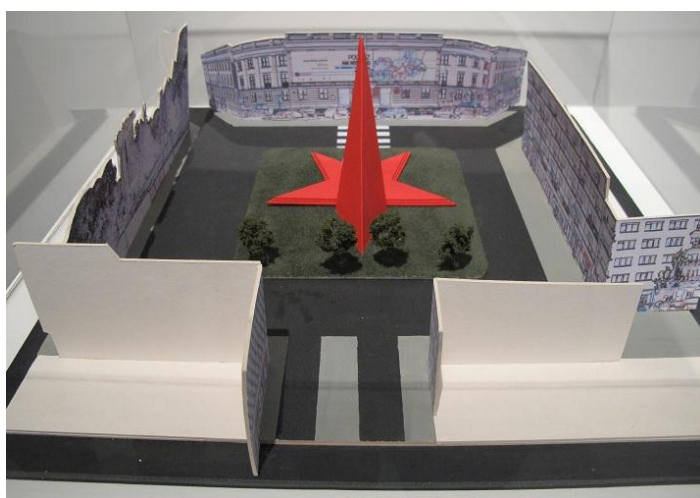
Günter Brus. *Wizjonerskie wyposażenie salonu przyszłości*. 1989

Podróż na Wschód

Drugą znaczącą wystawą jest *Podróż na Wschód*, przygotowana w galerii Arsenał w Białymstoku w związku z Prezydencją Polski w Unii Europejskiej. Przedstawiono na niej prace z następujących krajów będących niegdyś częścią

Związku Radzieckiego bądź pod jego wpływami: Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Mołdawii, Polski i Ukrainy.

Z Polski można zobaczyć m.in. instalację Joanny Rajkowskiej, pokazywaną w oryginale na białostockim Placu Uniwersyteckim. Znaną wszystkim, którzy byli w Warszawie, pracą tej artystki jest kontrowersyjna palma na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata. Mniej znane, ale trochę w estetyce akcjonistów wiedeńskich, są jej „kremy” z wydzielin ludzkich. Rajkowska, którą miałem okazję poznać osobiście, jest bardzo wygadana i dobrze umie sprzedąć swój wizerunek.

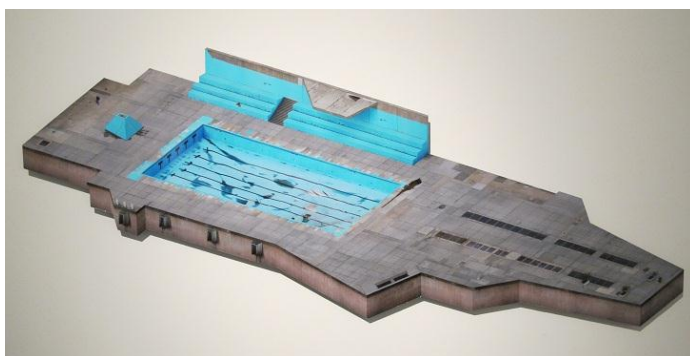


Joanna Rajkowska. Instalacja *Socgwiazda*. 2011

Niesamowite są fotografie Vahrama Aghasyana przedstawiające zanurzone w wodzie niedokończone i zniszczone przez powódź budynki drugiego co do wielkości miasta Armenii Giumri, zniszczonego przez trzęsienie ziemi w 1988 roku, a następnie nieudolnie odbudowywanego. Na Agacie zdjęcia robią takie wrażenie, że twierdzi, że chciałaby tam popływać. Vahram Aghasyan urodził się w 1974 roku w Erywaniu. Zajmuje się malarstwem, fotografią i nowymi mediami.



Vahram Aghasyan. *Miasto widmo*. 2005-2007



Nicolas Groszpiere. *K-pool*. 2011

Architektury w Wenecji za najlepszy pawilon narodowy: „Hotel Polonia. Budynków życie po życiu”. Przedstawiona na wystawie w MOCAKu praca to fikcyjny basen pływający po wodzie opisany w książce Rema Koolhaasa pt. „Delirious New York”.

Trzyminutowe wideo „Niebezpiecznie czerwony” przypomina obrazy dawnych holenderskich czy włoskich mistrzów. Wrażenie potęguje tradycyjna rama opinająca płaski monitor. Ale nowe media mają swoje przewagi w stosunku do tradycyjnego płótna. Obraz zmienia się

Nicolas Groszpiere mimo francusko brzmiącego nazwiska reprezentuje na wystawie Polskę. Urodził się w 1975 roku w Genewie, a od 1999 roku mieszka w Warszawie. Z wykształcenia jest socjologiem. Studiował na dwóch znakomitych uczelniach: paryskim Institut d'Etudes Politiques i London School of Economics. Fascynuje go architektura i pozostałości komunizmu. W 2008 roku otrzymał (wraz z Kobasem Łaksą, Grzegorzem Piątkiem i Jarosławem Trybusiem) *Złotego Lwa* na Biennale



Sabina Shikhlinskaya. *Niebezpiecznie czerwony*. 2008

cyklicznie i na zmianę widzimy czerwone owoce bądź krwiste mięso. Sabina Shikhlinskaya urodziła się w 1962 roku w Baku w Azerbejdżanie. Tam też mieszka i tworzy. Maluje, fotografuje i filmuje. Tematyka jej prac obejmuje reminiscencje po Związku Radzieckim, a także zagadnienia feministyczne.



Armine Hovhannisyan i Samvel Baghdasaryan. *Radziecka Sztuka Agitacyjna. Rekonstrukcja*. 1991

Instalacja dwójki armeńskich artystów z Erywania Samvela Baghdasaryana (ur. 1956) i jego studentki Armine Hovhannisyan (ur. 1983) to zbiór radzieckich plakatów propagandowych z czasów komunistycznych. To także rozliczenie starszego artysty, który większość swego życia musiał spędzić w tym systemie. Plakat z

napisem „Chwała Wielkiemu Stalinowi, najlepszemu przyjacielowi dzieci!” to tylko przykład wielu pokazanych w MOCaKu prac. Czuję się co prawda nieswojo widząc na ścianie galerii portret jednego z największych morderców wszechczasów. Podobnie czułem się widząc w MOCaKu, jeszcze do niedawna, wizerunek Hitlera (nieprzyjemne uczucie łagodził jednak fakt, że była to instalacja izraelskiego artysty Boaza Arada pokazująca wyprawioną skórę zbrodniarza służącą jako dywanik). Ale to specjalne prawo sztuki i warto o tym pamiętać wchodząc do opanowanej przez nią przestrzeni. Problem komplikuje się, gdy sztuka wychodzi na zewnątrz tak jak w przypadku wiedeńskich akcjonistów.



Volodymyr Kuznetsov. *Mały Fiat 126p. Pomnik lat dziewięćdziesiątych*. 2011

Znajomy nam mały fiat, stanowiący element opisywanej wystawy, wita wszystkich wchodzących do muzeum. To konceptualne dzieło Volodymyra Kuznetsova z Kijowa urodzonego w 1976 roku w Łucku. Samochód obładowany jest towarami, które stanowiły przedmiot handlu w okresie przejścia Ukrainy do gospodarki rynkowej. Gdy widzę tak mocno upakowanego malucha, a szczególnie gitarę na stercie bagaży, przypominają mi się własne wyjazdy takim pojazdem na wczasy nad morze z trójką małych dzieci.



Małgorzata Markiewicz. *Prace z cyklu Strój narodowy Unii Europejskiej*. 2011

Małgorzata Markiewicz. Tkaniny EU

W niedużej mniejszej sali spójna, całkiem udana, wystawa absolwentki Wydziału Rzeźby krakowskiej ASP (2004) Małgorzaty Markiewicz. Jej specjalnością są tkaniny jako środek ekspresji. Takie są też wystawione w MOCaKu prace zawierające wirtualne projekty bluzek w kształcie litery E i spodni reprezentowanych przez U. Kolorystyka i wzory tkanin nawiązują do poszczególnych krajów. Artystka była związana z ruchem feministycznym. Mieszka i tworzy w Krakowie.

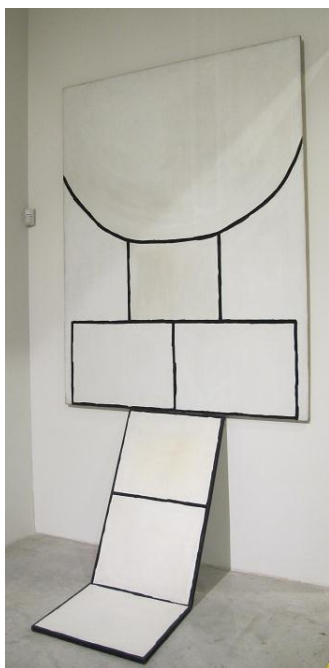
Kolekcja MOCaKu

Większość prac z kolekcji muzeum widziałem już w czasie moich poprzednich wizyt. Na niektóre zwróciłem uwagę dopiero teraz. Należy do nich „apteczka” Wilhelma Sasnala — jednego z najbardziej uznanych, i dobrze się sprzedających, polskich malarzy. Malarska część apteczki, to trzy niewielkie obrazki umieszczone wewnątrz. Można tę pracę traktować jako żart, ale też jako głos w dyskusji o przenikaniu się realności i sztuki.

To ostatnie widać też w parodii napisu nad bramą obozu w Auschwitz, która wcześniej zwieńczała ścianę przy wejściu do przestrzeni wystawowych MOCaKu, a teraz wisi w przestrzeni stałej ekspozycji na najniższej kondygnacji. Napis „Kunst macht frei” z migającymi lampkami przypomina tu ozdobę wesołego miasteczka.



Wilhelm Sasnal. *Bez tytułu*. 2000



Maria Stangret.
Gra w klasy. 1970

Podobną zmianę realności widać w pracy Marii Stangret „Gra w klasy”, gdzie poziome pole gry ustawiono pionowo, rezygnując tym samym całkowicie z pierwotnej funkcji. Artystka to jedna z bardziej znanych osobowości polskiej sztuki. Urodzona w 1929 roku, studiowała w krakowskiej ASP; prywatnie była żoną Tadeusza Kantora. Członkini słynnej „Grupy Krakowskiej”. Poza malowaniem uczestniczyła w spektaklach teatralnych i działaniach performerskich. Jej prace można znaleźć w najważniejszych polskich muzeach, ale także w Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku.

Inną gwiazdą pierwszej wielkości, ale już z młodszego pokolenia, jest Mirosław Bałka, urodzony w 1958 roku w Warszawie, absolwent tamtejszej ASP. Specjalizuje się w minimalistycznych rzeźbach, takich jak ta, którą mogliśmy zobaczyć w MOCaKu, a której najważniejszym elementem jest osiem walców wykonanych z soli. Łatwo zauważyć, że minimalizm nie polega tu na wielkości pracy, a raczej na

oszczędności użytych środków. O światowej reputacji Bałki świadczy wystawienie jego wielkiej instalacji w głównej sali londyńskiej galerii Tate Modern. Nie wszyscy wiedzą, że rzeźba-tunel pt. „Auschwitzwieliczka” na trasie prowadzącej z placu Bohaterów Getta do MOCaKu jest właśnie jego autorstwa.



Mirosław Bałka. 7+1. 1998/2011



Stanisław Dróżdż. *Między*. 1977/2004
Agata Jajszczuk wewnątrz instalacji.

To zgryźliwy komentarz do pakietu wycieczek oferowanych turystom przybywającym do Krakowa. Niedawno widziałem jego rzeźbę na wystawie stałej kolekcji Miami Art Museum (MAM) na Florydzie.



Tomasz Ciecierski. *Bez tytułu*. 2002

Obraz Tomasza Ciecierskiego widoczny powyżej, to kolejny przykład minimalizmu, który tak lubię. Dwa miesiące temu mogłem się cieszyć dużą dawką tego stylu w Kolekcji Menilów w Houston w Teksasie.

Praca Stanisława Dróżdża pt. „Między”, to jedna z siedmiu instalacji nieznacznie różniących się wymiarami. Podobne pomieszczenie widziałem na rocznicowej wystawie Galerii Starmach w Muzeum Narodowym w Krakowie. Stanisław Dróżdż urodził się w 1939 roku. Przez większość życia związany z Wrocławiem, gdzie na tamtejszym uniwersytecie ukończył polonistykę. Zmarł niedługo przed ukończeniem siedemdziesiątego roku życia. Był także znanym poetą.



Robert Kuśmirowski. *Bez tytułu*. 2009. Fragment

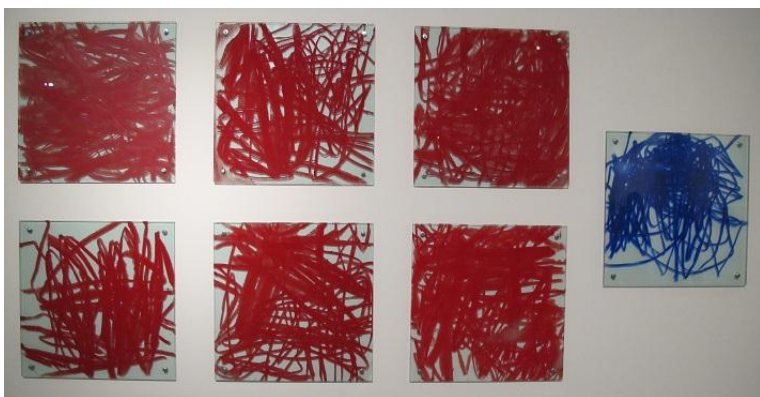
Praca Roberta Kuśmirowskiego to instalacja stanowiąca połączenie pełnej szklanych naczyń piwnicy z gabinetem lekarskim. Można zresztą zauważyć stopniowe przechodzenie od zwykłych butelek do naczyń laboratoryjnych, a następnie wyposażenia lekarskiego. Gabinet lekarski, z jego mocno już podstarzałymi przyrządami, nie wygląda zresztą specjalnie zachęcająco. Wystawiona w MOCaKu praca jest dosyć typowa dla tego artysty. Pamiętam jego znakomity „Wysyp zabawek” na wystawie pod tym samym tytułem w Bunkrze Sztuki, kierowanym wtedy przez Maszę Potocką. Robert Kuśmirowski urodził się w 1973 roku w Łodzi. Studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Marii Curie-

Skłodowskiej w Lublinie. W ramach akcji artystycznej pokonał na archaicznym rowerze trasę Paryż – Luksemburg – Lipsk.

Na wystawie pokazano 260 kolorowych rysunków Mieczysława Porębskiego, których wspólnym tematem są skomplikowane wielościany. To tylko część z kilku tysięcy prac, które powstawały nie z myślą o ich publicznym wystawianiu, ale raczej jako rozrywka i sposób na odprężenie. Profesor Mieczysław Porębski to znany, już ponad dziewięćdziesięcioletni, krytyk i teoretyk sztuki. W bocznym budynku MOCaKu znajduje się biblioteka przekazana przez profesora, która poza jej bezpośrednią rolę skarbnicy książek pełni także rolę instalacji artystycznej.



Mieczysław Porębski. *Prostopadłościany pięciowymiarowe (czasem sześćo-) w rzucie płaskim*. 1960-1980



Otto Zitko. *Bez tytułu*. 1995

Konstrukcje geometryczne to nic specjalnie nowego w sztuce. Niedawno podobne „grafowe” prace autorstwa Zbigniewa Kamieńskiego można było obejrzeć na wystawie „Przestrzeń ukryta” w Muzeum Manggha. Muszę jednak przyznać, że nie przemawiają mi do wyobraźni. Może dlatego, że tego typu sieci czy układy geometryczne towarzyszyły mi na co dzień w mojej pracy naukowej i inżynierskiej. Coś wspólnego z geometrią, ale z bardziej swobodną

linią, mają prace na szkłe urodzonego w 1959 roku w Linzu, a mieszkającego w Wiedniu Otto Zitko. Pozornie kolorowe linie sprawiają wrażenie chaosu, ale widok pomalowanego przez tego artystę w podobny sposób piętrowego wagonu kolejowego zrobił na mnie spore wrażenie. Oczywiście prace Zitki nasuwają na myśl wandalizm, ale byłbym ostrożny z wrzucaniem go do jednego worka z tymi ostatnimi.



Pola Dwurnik. *Młodzi malarze krakowscy*. 2008

historykiem sztuki ale także malarką i grafikiem (zauważyłem, że miesza formy męskie i żeńskie, ale tak brzmi chyba najlepiej). Urodziła się w 1979 roku w Warszawie a obecnie mieszka w Berlinie. Znała jest przede wszystkim jako ilustratorka książek. Po pracy wystawionej w MOCaKu widać, że ma talent i odpowiedni warsztat.

W stałej ekspozycji jest też dzieło jej bardziej znanego ojca — Edwarda Dwurnika — będące zbiorową karykaturą krakowskiej śmietanki artystycznej. Dwurnik (ur. w 1943r.) to artysta niezwykle płodny i wszechstronny. Jego masowo produkowane widoki miast z lotu

Miłośnicy twórczości figuratywnej mogą obejrzeć portrety siedmiu malarzy krakowskich na tle swoich obrazów. Wśród nich bardzo już znane w świecie nazwiska, takie jak Rafał Bujnowski, Marcin Maciejowski, Wilhelm Sasnal czy Jakub Julian Ziółkowski. Prace tego ostatniego, w tym słynną „Wielką bitwę pod stołem” widziałem m.in. w 2010 roku na wystawie w warszawskiej Zachęcie. Myślę, że śmiało można go zakwalifikować do nurtu surrealistycznego. Marcin Maciejowski doczekał się już wielkiej wystawy pt. „Tak jest” w Muzeum Narodowym w Krakowie. Prace Rafała Bujnowskiego są często minimalistyczne, a on sam jest laureatem międzynarodowej nagrody *Kunstpreis Europas Zukunft*. Sama Pola Dwurnik jest z wykształcenia



Edward Dwurnik. *Krakusvpokaztacomata*. 2005



Ryszard Krynicki i Adam Zagajewski

Krakowie, gdzie pokazał cykl wielkich prac inspirowanych malarstwem Jacksona Pollocka, a także „Kaczenie”, które widziałem kiedyś na zbiorowej wystawie w Zachęcie. Jest też uroczym rozmówcą. Kiedyś powiedział mi, że dominanta niebieskiego koloru wynikała z tego, że w okresie niedoboru farb udało mu się kupić wielką partię błękitu paryskiego.

Po zwiedzaniu lampka wina i mnóstwo ciekawych rozmów.

Kraków, 1.02.2012. Fotografie autora tekstu

ptaka można znaleźć w wielu galeriach. Widać tu inspiracje prymitywnym malarstwem Nikifora. Z wiekiem staje się coraz bardziej swobodny, co nietrudno zauważyć na przykład w obscenicznym scenach na namalowanym w zeszłym roku dla Międzynarodowego Centrum Kultury dużego obrazu pt. Rynek Główny w Krakowie. Mimo że wiele osób identyfikuje go z jego najbardziej popularnym cyklem miast, swobodnie porusza się i w innych stylach. Bardzo podobała mi się w 2005 roku jego wystawa „Thanks Jackson” w Bunkrze Sztuki w



Krzysztof Görlich i Masza Potocka